

UFO płata czasami figle

28 sierpnia 2021

Czy bliskie spotkania z UFO zawsze ułożone są według scenariusza pełnej powagi, niczym porządny dreszczowiec, albo klasyk science-fiction? A co, jeśli UFO lubi sobie płatać figle i droczyć się z pijanymi ludźmi na ulicy? Do tak humorystycznego zdarzenia doszło niegdyś w Siedlęcinie koło Jeleniej Góry.

Możemy sobie zadać pytanie, czy UFO ma poczucie humoru? Większość zdarzeń, które rejestrowałem na przestrzeni wielu lat epatowało w emocję świadków, nie rzadko ukazywało dramaturgię przeżyć ludzi, którzy stykali się oko w oko ze zjawiskiem, jakie niekiedy całkowicie wywracało ich świat do góry nogami. Takie spotkania, oprócz emocji, często też zmieniały samych świadków, ich osobowość i sposób postrzegania otaczającego świata, bo było ono po prostu niezrozumiałe, nie mieściło się w ramach zdrowego rozsądku, bądź było zbyt traumatyczne.

Na tle tych poważnych przypadków, niekiedy na światło przebijają się również sprawy, które ja osobiście traktuję luźno, jak pewne zdarzenie z Wojcieszowa, gdzie miejscowy pijaczek idzie do lasu, aby nazbierać drzewa na opał i nagle pada z przerażeniem na ziemię, bo naraz nad nim pojawia się UFO w kształcie „jajka”, które chce wylądować, ale jakby w ostatniej chwili spostrzega, że stoi w tym miejscu człowiek i szybko zawraca, aby się z nim nie zderzyć. Przy okazji trąci po swojej drodze pobliskie gałęzie drzew, które idealnie nadają się później na opał.

Słuchając takich historii nieuchronnie na twarzy rysuje się grymas uśmiechu. W bardzo humorystycznym tonie utrzymana jest historia poniżej, którą nie zdecydowałem się dodać do swojej książki, lecz postanowiłem opisać ją w osobnym poście na swoim blogu.

Rzecz miała miejsce w Siedlęcinie koło Jeleniej Góry, niewielkiej miejscowości położonej w malowniczej Dolinie Bobru, pomiędzy Jeziorem Modrym, a Jeziorem Wrzeszczyńskim. Siedlęcin słynnie nie tylko z pięknych krajobrazów, ale także zabytków. Znajduje się tam licząca sobie ponad 700 lat wieża książęca, na której można się natknąć na piękna malowidła z legendą o sir. Lancelocie z Jeziora – jednym z legendarnych rycerzy Okrągłego Stołu.

Pewien jej mieszkaniec, Mieczysław M., lat 58, 24 lipca 2005r. był świadkiem niecodziennego zjawiska.

Oddajmy mu głos: „Była godzina 1 nad ranem. Przebudziłem się, bo zachciało mi się do toalety. Poza tym była to bardzo duszna noc, od pewnego czasu nie padało i ciężko się spało. Byłem jeszcze taki zadżumiony, ale na pewno trzeźwy w przeciwieństwie do mojego sąsiada, którego usłyszałem za domem. Ale zanim uświadomiłem to sobie, skorzystałem z ubikacji i wszedłem do kuchni po szklanę wody. I słyszę w tedy takie pijackie odgłosy, przekleństwa i całą litanię łaciny. Po głosie poznałem, że to mój sąsiad, który nie wylewał za kołnierz, ale w tedy ewidentnie na kogoś wyklinał. Słyszałem „złaż ze mnie”, „spadaj”, „gdzie leziesz debilu”. Pomyślałem, że przed moim domem zaraz rozegra się pijacka bójka i niezmordowany Marian po pijaku spuści zaraz komuś manto, więc postanowiłem otworzyć okno i przyjrzeć się tej całej scence. Akurat okno od kuchni w moim domu wychodzi centralnie na główną ulicę. Otwieram okno i widzę, jak idzie po niej chwiejnym krokiem Marian, który prawdopodobnie właśnie skończył libacje pod pobliskim sklepem. Słyszę, jak wyklina do kogoś, ale tego kogoś nie widzę. Okolicę oświetlała mi pobliska lampa. Widzę, jak Marian podnosi kamienie i w coś celuję do góry. Patrzę i nie wierzę, ale 4 metry nad nim unosi się jakiś obiekt, wygląda jak miska metalowa”.

Wg Mieczysława M. był to niewielki obiekt. „Przypominał rozmiarem komercyjnego drona, miał około 40 cm średnicy” – twierdził. Kolisty i metaliczny obiekt, odbija się na nim

światło od pobliskiej lampy. Obiekt unosi się centralnie nad głową idącego po ulicy sąsiada świadka. Z wyglądu przypomina dwie połączone ze sobą miski. Pośrodku widać niewielki pierścień oddzielający górną i dolną kopułę obiektu. NOL nie wytwarza dźwięku, ale zachowuje się inteligentnie.

„Dla mnie przypominało to zachowanie takiej natrętnej muchy, którą odganasz, a ona i tak zaraz przylatuje i siada ci na nosie. Tak było z tą miską. Marian sięgał po kamień, wyrecytował epicką litanie po łacinie i rzucił kamieniem w obiekt, a ten natychmiast zrobił unik i odskoczył, aby nie zostać trafiony kamieniem. Muszę przyznać, że mimo stanu, w jakim znajdował się Marian, to bez wątplenia miał niezłego celu, bo za trzecim, czy czwartym razem udało mu się trafić miskę kamieniem i wtedy rozległ się dźwięk, jakbyś rzucił kamieniem w miskę, takie metaliczne uderzenie” – relacjonował Mieczysław.

Co ciekawe, obiekt nie spadł. Trochę się zachwiał, ale zaraz znów unosił się nad wściekniętym Marianem. Ten cały czas się przemieszczał i gdy już znalazł się na zakręcie drogi, świadek w półmroku widział jeszcze unoszący się nad nim obiekt. Po chwili stracił go z oczu, bo w tamtym miejscu lampa już nie oświetlała tej części jezdni. Co ciekawe, kolejny rzut kamieniem okazał się trafny.

„Już nie widziałem go, ani latającej miski, słyszałem przekleństwa, aż nagle znowu takie dzyń i pomyślałem, że Marian znów trafił miskę” – twierdził. Cała obserwacja trwała może 2 minuty. Indagowany przeze mnie Mieczysław M. odnośnie tego, czy rozmawiał później ze swoim sąsiadem o tym incydencie, odpowiedział przecząco: „Nie miało to najmniejszego sensu. Widziałem w jakim stanie był. Na pewno nic nie pamiętałby z tamtego wieczoru. Wątpię, czy pamiętał, jak w ogóle trafił do domu” – podsumował.

Zabawna historia z udziałem UFO, bo jakże inaczej zinterpretować powyższą relację, rysuje przed nami w bardzo

groteskowy sposób zjawisko, które od wielu lat dokumentuje. Gdy przyjrzymy się dawnym bliskim spotkaniom z UFO, szczególnie tym z udziałem załogantów z UFO, to dostrzeżemy wiele analogicznych, jawiących się groteskowo motywów, jak odwiedziny kosmitów, którzy pytają się o drogę, jedzenie, albo paliwo do swoich statków. Tymczasem w Siedlęcinie, UFO postanowiło zabawić się z miejscowym pijaczkiem i trochę mu podokuczać.

Autorstwo: Damian Trela

Źródło: CzasTajemnic.blogspot.com